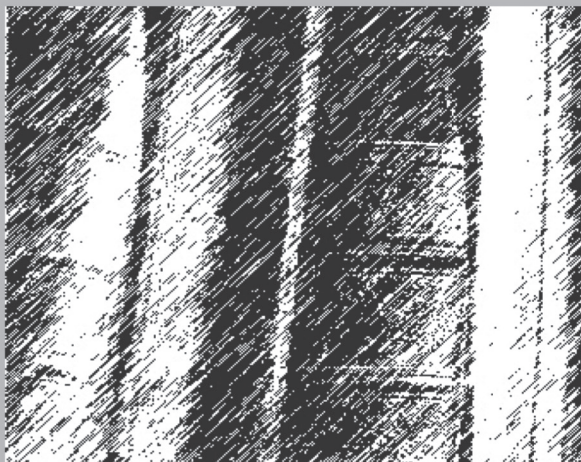




***Chowanna. (Myśli wybrane). Komentarz***  
**Wybór i opracowanie Wiesław Andrukowicz**  
**Przedmową opatrzył Lech Witkowski**  
**Postłowie Sławomir Sztobryn**  
**Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls” 2010,**  
**ss. 199, ISBN 978-83-7587-458-7**

Nakładem Oficyny Wydawniczej „Impuls” ukazało się w 2010 roku interesujące, choć zarazem kontrowersyjne w formie wznowienie wyboru tekstów z dzieła Bronisława Ferdynanda Trentowskiego *Chowanna*, którego wartość i znaczenie dla współczesnych badań podstawowych w naukach o wychowaniu nadal jest aktualna, a — zdaniem redaktora wyboru i opracowania Wiesława Andrukowicza — niesłusznie otoczona „wymownym milczeniem” środowisk akademickich. W dwusetną rocznicę urodzin wybitnego filozofa wychowania otrzymaliśmy duchowy dar w postaci książki słusznie upominającej się o sięganie do klasyki pedagogicznej myśli. W przedmowie do niej Lech Witkowski formułuje taką oto tezę: „[...] w zakresie rozwoju poznania i kultury umysłowej, historyczne »po« nie oznacza zawsze teoretycznego »po-nad«, a nader często okazuje się być »poniżej« wrażliwości, wyobraźni i wnikliwości projektów dostępnych kolejnym pokoleniom »uczonych»” (s. 7).

Przy takich wznowieniach, przywołaniach, neoafirmacjach czyjejs myśli słusznie stawia się pytanie o to, czy, a jeśli tak, to w jakim zakresie oraz dla czego warto sięgać do treści, które — wydawałoby się — powinny być już przedmiotem tylko badań historycznych, zamykających je w przestrzeni przeszłości. W tym przypadku mamy do czynienia z udaną próbą

udowodnienia, że to, co minione, wcale nie musi być zapomniane, zmumifikowane; przesłanie odległych historycznie tekstów może wciąż budzić fascynację nie tylko treścią, niespełnioną normatywnością, ale i strukturą, logiką czy stylistyką narracji. Być może ktoś nawet uzna, że nie warto już dzisiaj przywoływać języka tchnącego archaizmami, neologizmami swojej epoki, które się nie przyjęły w naszej codzienności.

Zgadzam się zatem z autorem przedmowy, że: „Sięganie do klasyków często stanowi warunek przezwyciężenia skali wykorzenienia z dziedzictwa myśli i z jej szlachetności, jakiej współczesnym koryfeuszom często już nie staje w wyścigu po dyplomy, stopnie i pozycje” (s. 7). Potrzebna jest „troska o historię myśli pedagogicznej, już nie jako zamknięty hermetycznie krąg badań, ale jako otwartą przestrzeń zanurzenia i pobudzania teorii wychowania i myślenia teoretycznego w pedagogice, świadomej rangi dziedzictwa, jakiego ciągle nie umiemy dostatecznie asymilować i adaptować w wysiłkach twórczego przeobrażania edukacji i wychowania. Historia staje się w takiej nowej perspektywie życiodajną glebą, przestrzenią inspiracji, źródłem tropów pozwalających rozumieć wagę marginalizowanych prób modernizacji myślenia, mających swoje zapomniane czy zlekceważone antycypacje, które same przywrócone do życia nadają sens dążeniom, bez nich traktowanym jako wykorzenione i niesłuchane” (s. 7—8).

Gdyby nawet nikt nie przejął się potrzebą uobecnienia myśli Trentowskiego współczesnym, to nie ma wątpliwości, że zawarta w przedmowie diagnoza stanu badań nad recepcją myśli pedagogicznej, jakiej dokonuje za Andrukowicza jego Mistrz — Lech Witkowski, jest niezwykle cenna, gdyż można ją odnieść także do innych, wciąż jeszcze nie przywołanych czy rzadko analizowanych i cytowanych innych klasyków pedagogiki. Tego typu rozprawy potwierdzają, jak ogromne znaczenie dla rozwoju polskiej humanistyki ma publikowanie tego rodzaju wyborów, prezentowanie recepcji i badań podstawowych, choć w przeważającej mierze nie rzutują one i nie będą wpływać na zmianę praktyki edukacyjnej czy społeczno-kulturowej społeczeństwa. Nie ulega to dla mnie wątpliwości, że monografie rekonstruujące czyjąś pedagogię czy filozofię nie zyskają wielu nabywców wśród rynkowo zdeterminowanej społeczności pedagogicznej, gdyż nie będą w stanie przekonać decydentów oświatowych i praktyków wychowania czy kształcenia o potrzebie ich wykorzystania w reformach czy procesie kształcenia i doskonalenia kadr nauczycielskich / pedagogicznych.

Słusznie zatem Witkowski pyta: „[...] czy niektóre odczytania historyczne nie są teoretycznie i refleksyjnie ślepe, tak jak i pewne rozważania teoretyczne nawet nawiązujące ilustracyjnie do idei *Chowanny* są skazane na to, że faktycznie pozostają po prostu puste w zakresie głębokich inspiracji wielkim myśleniem z przeszłości, a przez to samo jałowe dla przyszłości?”. Przedśłowiu Wiesława Andrukowicza, jak i dokonany przez niego wybór tekstów Trentowskiego nie spełniają oczekiwań Lecha Wit-

kowskiego, nie odpowiadają na jego postulat bezinteresownego zanurzenia się w dzieła klasyka, by uwydatnić sens tego zamiaru, choć są tego dobre zaczątki w przywołaniu znaczenia recepcji dzieł minionych w świetle poglądów najwybitniejszych humanistów naszej epoki (Jacques'a Derridy, Milana Kundery, Gastona Bachelarda, Michela Foucault itp.).

Jeśli tak bardzo zależy nam na wykazaniu ponadczasowości myśli Trentowskiego z racji jej uniwersalności czy wpisywania się w tożsamość myślenia innych humanistów, to można dostrzec, że opisywana przez filozofa np. „sytuacja wymiotna”, która „oznacza możliwość wydalenia na zewnątrz tego, co podmiotowo nie zostało »strawione« (wynegocjonowane i zrozumiane w przejściach między historią a teorią, empirią a spekulacją), dając nieświeże, a nawet zgniłe »prze-twory« (po-twory)” (s. 40) jest bliska analizom procesu uczenia się w świetle pedagogiki Gestalt (zob. Fuhr, 1991). Ciekawe zbliżenie poglądów ma także miejsce między filozofią Trentowskiego a filozofią dialogu według Martina Bubera; słowa tego pierwszego, m.in.: „Bóg jest ogólnym Ty”, pozostają w wyraźnym związku z tezą autora *Zasad filozofii przyszłości*: „Bóg jest jednością Ja i Ty” (s. 45). Równie ciekawe i zbieżne z ponowoczesnym pajdocentryzmem są poglądy Trentowskiego na swobodne działanie dziecka czy chociażby jego pogląd na temat roli wspierania dziecka w jego rozwoju, który ma wiele wspólnego z pedagogiką funkcjonalną Édouarda Clapaerède czy postpedagogiką itd.

Tu są tropy, o których odszukanie w obecnych współcześnie dyskursach naukowych upomina się Lech Witkowski. Niestety, Wiesław Andrukowicz poprzestaje jedynie na usilnym (apologetycznym) reprodukowaniu filozofii wraz z jej oryginalną terminologią, na tłumaczeniu Trentowskiego Trentowskim, co wcale nie przydaje jej ważności czy uniwersalnej wartości, jeśli nie zostanie wpisane w pobliże innych teorii czy filozofii wychowania, o dużo bardziej przystępnej formie, stylistyce i sposobach argumentacji. Jeśli Andrukowicz odnajduje jakieś związki ze współczesnymi nam filozofami, to marginalizuje je i wytraca przez odnotowywanie ich jedynie w przypisach (np. do Karola Wojtyły, Sergiusza Ossowskiego czy Stanisława Hessena). Moim zdaniem wiele kategorii pojęciowych Trentowskiego nie przyjmie się dzisiaj, podobnie jak nie znalazło uznania w czasach jego życia i twórczości. Nie oznacza to jednak, że nie warto ich przywoływać czy usiłować oswajać nas z przypisanym im znaczeniem.

Zgadzam się z Lechem Witkowskim, że w prezentowanym wyborze tekstów Trentowskiego powinny być oznaczone miejsca, w których zostały dokonane cięcia, wraz ze stosownymi odsyłaczami. Odnoszę wrażenie, że wybór myśli, sporządzony tak, jak czyni się to w przypadku twórczości wielkich pisarzy czy klasyków filozofii, nie zachęci do przejęcia się ich sensem przez współczesnych; teksty są tutaj poszatkokwane, wyrwane z kontekstu i pozbawione swoich źródeł. Cóż komuś po cytacie: „Wszystkość i strzeń w jedni jest

materia; jedność i wieczność w jedni jest duchem, a całość i wszechobecność w jedni jest światem bądź powszechnym, bądź jednostkowym” (s. 103)? Są w tym zbiorze frazy genialne, znakomicie nadające się dla polityków do szermowania nimi w aktualnych sporach, ale w przypadku prac pedagogicznych — na skutek takiego ich ukazania — mogą stać się jedynie ich ozdobnikami, na zasadzie wklejanego do jakiegoś artykułu czy książki motta. Tymczasem, tak jak to odczytałem u Lecha Witkowskiego, wartości recepcji czyjejś twórczości nie mierzy się liczbą cytowań czy przypisów, ale jej znaczeniem w zbliżaniu się do naukowej prawdy o interesujących nas fenomenach.

W moim przekonaniu tekst *Posłowie* Sławomira Sztobryna, zresztą krótki i powierzchowny, nie powinien mieć takiego charakteru i znajdować się w tym miejscu, gdyż nie jest żadnym posłowiem do treści redagowanej publikacji i niczego nowego w tak skrótovej formie wypowiedzi do książki nie wnosi. Byłoby korzystniej, gdyby zaprosić do analiz dzieł Trentowskiego współczesnych, ale uznanych w tego typu badaniach myśli pedagogów, filozofów, socjologów, a nawet psychologów i wydać zupełnie odrębną pracę poświęconą tej filozofii z wyraźnymi wątkami badań historycznych (tu Sztobryn mógłby wykazać się znacznie poważniejszą analizą i dociekliwością historyczną), porównawczych czy oświatowych (np. pedeutologicznych, dydaktycznych). Nie wróżę zatem tej książce sukcesu, istotnego odbioru, skoro jej redaktor poprzestał na analizach, które w dużej mierze są już przez niego poczynione w wydanej rozprawie habilitacyjnej *Szlachetny pożytek. O filozoficznej pedagogice Bronisława F. Trentowskiego*. Nie znaczy to jednak, że niniejsza publikacja nie jest wartościowa czy potrzebna. Dobrze, że została wydana, bo być może zachęci — nielicznych zresztą wśród polskich pedagogów — pasjonatów do tropienia wartości myśli wielkiej i dającej się uzasadnić jako niesłusznie nieobecnej. Dobrą do tego zachętą jest poprzedzający wybór myśli autora *Chowanny* tekst Lecha Witkowskiego — znakomity, prowokujący i inspirujący do badań hermeneutycznych, choć rozmiągający się z treścią tej książki. Pokazuje jednak, czym ta praca mogłaby być, gdyby skorzystać z podpowiedzi autora wstępu.

## Bibliografia

- Fuhr R., 1991: *Pedagogika Gestalt. Dostęp do wiedzy osobistej*. W: *Nieobecne dyskursy*. Red. Z. Kwieciński. Toruń.
- Sztobryn S., 2006: *Szlachetny pożytek. O filozoficznej pedagogice Bronisława F. Trentowskiego*. [„Rozprawy i Studia”. T. 636]. Szczecin.

Bogusław Śliwerski